

J a c e k J. J a d a c k i

Które idee filozoficzne Johna Stuarta Milla są trwałe?¹

*Lepiej być niezadowolonym człowiekiem
niż zadowoloną świnia;
lepiej być niezadowolonym Sokratesem
niż zadowolonym głupcem.*

John Stuart Mill, *Utylitaryzm*.

1. Ojciec Johna Stuarta Milla (1806–1873), James Mill (1773–1836), był filozofem, który marzył o tym, żeby wychować najstarszego syna na filozofa. John Stuart Mill został filozofem – i to wybitnym; fakt ten jest rzadkim przykładem ziszczenia się podobnych marzeń. W wieku młodzieńczym John Stuart Mill przeżył jednak poważny kryzys intelektualny i emocjonalny, w wyniku którego porzucił filozofię: zgłębiał ją pod kierunkiem ojca, bo miało to go uszczęśliwić, a tymczasem poczuł, że *nie* jest szczęśliwy. Przewyciężył ten kryzys (jak sam wyznaje w *Autobiografii*) pod wpływem poznanej w 1830 roku Harriet Taylor, wówczas mężatki, którą – już jako wdowę – poślubił po ponad 20 latach przyjaźni.

Mill został filozofem – ale nie akademickim, podobnie zresztą jak jego trzej wielcy poprzednicy: John Locke, George Berkeley i David Hume; chociaż wybrano go (na 8 lat przed śmiercią) na rektora Uniwersytetu w St Andrews, nigdy nie prowadził wykładów uniwersyteckich.

Rozpoczynamy konferencję, której tytuł brzmi: „Trwałość idei filozoficznych”. „Idea” – przy jednym z sensów – znaczy tyle co „pomysł”. Które pomysły Milla mają – moim zdaniem – trwałą wartość?

¹ Głos na rozpoczęcie konferencji „John Stuart Mill (1806–1873). Trwałość idei filozoficznych” (Warszawa, 12–13 czerwca 2006 roku; Instytut Filozofii UW i Redakcja „Przeglądu Filozoficznego”).

2. Do ontologii Mill wprowadził oryginalną regulację pojęcia *substancji*. Zaproponował mianowicie, żeby substancje uważać za przedmioty umożliwiające doznawanie wrażeń, czyli – jak się wyrażał – stanowiące „trwałą możliwość wrażeń”. Jedną z dopuszczalnych interpretacji tego sformułowania jest interpretacja, przy której istnienie takich substancji jest warunkiem niezbędnym doznawania wrażeń – i to jest wszystko, co o substancjach »wiemy«.

Dał też jasną odpowiedź – odpowiedź negatywną – na pytanie, czy Bóg może być zarazem wszechmocny i nieograniczenie dobry. Nie znajdując podstaw do tego, żeby odmówić Bogu wszechdobroci, skłaniał się do poglądu, że wobec tego Bóg *nie* jest wszechmocny. Takie postawienie sprawy pozwoliło Millowi uznać za celowe działania ludzkie, zmierzające do moralnej naprawy świata: człowiek czyniący dobro uzyskał w ten sposób status »współpracownika« Boga w Jego zmaganiach ze złem.

3. Mill najwięcej nowego wniósł do logiki – najpierw do semiotyki logicznej.

Po pierwsze, Mill ostatecznie wyodrębnił dwie funkcje semantyczne nazw: oznaczanie (desygnowanie) i współoznaczanie (konotowanie). Zauważył też, że: (a) niektóre nazwy – np. nazwa „Szkocja” – spełniają pierwszą, a nie spełniają drugiej z tych funkcji; (b) dwie nazwy – np. nazwa „największe obecnie miasto brytyjskie” i nazwa „obecna stolica Zjednoczonego Królestwa” – mogą mieć tę samą denotację (czyli klasę desygnatów), ale różnić się konotacją.

Po drugie, Mill ostatecznie zerwał z pojmowaniem definicji jako tzw. definicji realnej, tj. jako zdania stwierdzającego, co jest istotą definiowanego przedmiotu. Definicja naprawdę stwierdza, jaki jest sens pewnego terminu, a więc jest definicją nominalną. Formułę „Kwadrat jest to prostokąt równoboczny” należy rozumieć nie jako parafrazę formuły „Istotą kwadratów jest wiązka własności [płaskości,] prostokątności i równoboczności”, lecz jako parafrazę formuły „Terminu »kwadrat« używa się na oznaczenie każdego i tylko prostokąta² równobocznego”.

4. W obrębie metodologii – Mill zaproponował empirystyczną interpretację wszystkich praw nauki, praw logiki i matematyki nie wyłączając. Wszystkie prawa są – w terminologii Immanuela Kanta – sądami aposterioryczno-syntetycznymi, tj. uogólnieniem danych doświadczenia, i jako takie są jedynie hipotezami, uzasadnionymi w drodze indukcji niezupełnej.

Wielu filozofów przed Millem niechętnie odnosiło się do sylogistyki, ale dopiero Mill wskazał satysfakcjonujące uzasadnienie takiej krytycznej postawy. Wyszedł mianowicie od poglądu, że wartościowe są tylko te czynności poznaw-

² Zauważmy, że bycie-prostokątem – to co innego niż bycie-prostokątnym. Prostokątny jest sześcian, choć nie jest prostokątem. W innym jeszcze znaczeniu o prostokątności mówi się w wypadku trójkąta prostokątnego.

cze, które prowadzą do zdobycia *nowej* wiedzy. Otóż kryterium takiego nie spełnia wnioskowanie dedukcyjne oparte na schematach sylogistycznych. Rozważmy najprostszy przypadek takiego wnioskowania:

Każdy człowiek jest śmiertelny.
Sokrates jest człowiekiem.
Zatem: Sokrates jest śmiertelny.

Czy wniosek zawiera jakąś wiedzę wykraczającą poza treść przesłanek? Nie, bowiem skoro prawdą jest druga przesłanka, to w pierwszej – głoszącej, że każdy człowiek jest śmiertelny – zawarta jest już *implicite* informacja, że *także* Sokrates jest śmiertelny. Mówiąc po Kantowsku: wniosek jest tu analityczną konsekwencją przesłanek.

5. Z tego punktu widzenia wartościowa jest nie dedukcja, lecz indukcja. Wartościowe będzie rozumowanie, które będzie miało postać:

Sokrates jest śmiertelny.
Sokrates jest człowiekiem.
Zatem: każdy człowiek jest śmiertelny.

Dokładniej zaś:

Niektórzy ludzie są śmiertelni.
Zatem: każdy człowiek jest śmiertelny.

To jest właśnie indukcja (dokładniej: indukcja enumeracyjna niepełna). Już Francis Bacon rozpoczął kodyfikację sposobów wyszukiwania związków przyczynowych, stwierdzanych przez prawa, czyli kanonów indukcji eliminacyjnej. Mill sprecyzował trzy Baconowskie kanony indukcji – kanon jedynej zgodności, kanon jedynej różnicy i kanon zmian współtowarzyszących – i dodał czwarty, który nazwał „kanonem reszty”. Stosowanie tego kanonu ilustruje – w ogromnym uproszczeniu – następujące postępowanie. Przypuśćmy, że: (a) po stanie rzeczy typu S następuje zawsze stan rzeczy typu T ; (b) S składa się z dokładnie dwóch czynników S_1 i S_2 , a T składa się z dokładnie dwóch czynników T_1 i T_2 ; (c) o S_1 wiadomo, że jest przyczyną T_1 . Na tej podstawie wolno nam uznać S_2 za przyczynę T_2 . Na przykład: po zjedzeniu pierogów (z tego samego rodzaju ciasta) z grzybami (znowu tego samego rodzaju) zawsze następuje wysypka z lekkim zatruciem; jeśli wiemy skądinąd, że grzyby (wspomnianego rodzaju) są przyczyną lekkiego zatrucia, to mamy prawo uznać, że samo ciasto używane do tych pierogów z grzybami jest przyczyną wysypki.

Od Mill'a też pochodzi koncepcja wyjaśniania jako podstawowego zadania nauki. Wyjaśnić bowiem jakiś fakt – to wskazać prawo, z którego (w połączeniu ze zdaniem stwierdzającym tzw. warunki początkowe) wynika zdanie stwierdzające ów fakt.

6. Drugą dyscypliną filozoficzną, która zawdzięcza Millowi ważne rozstrzygnięcia, jest etyka.

Mill dokonał przede wszystkim podwójnej korekty hedonizmu.

Hedonizm to pogląd, że jedynym dobrem jest *nasze* dobro, a nasze dobro sprowadza się do *naszych* przyjemności. Jeśli więc zgodzimy się na normę moralną, nakazującą dążenie do realizacji dobra, to w interpretacji hedonistycznej nakazuje ona dążenie do realizacji naszego dobra – czyli ostatecznie naszych przyjemności.

Mill, z jednej strony, »uogólnił« hedonizm: należy dążyć do realizacji dobra, ale dobra *czyjegokolwiek* – nie tylko naszego – a więc ostatecznie do *czyjekolwiek* przyjemności. Nie było to jednak po prostu zastąpienie egoizmu altruizmem. Skoro należy dążyć do tego, aby w świecie było jak najwięcej dobra, to *moje* dobro jako takie nie jest lepsze, ale też i nie jest gorsze od *cudzego* dobra; poświęcić własne dobro dla dobra cudzego wolno mi tylko wtedy, gdy mam pewność, że cudze będzie większe od mojego.

7. Z drugiej strony, przyjemności są zhierarchizowane: wyższe (za które Mill uważał przyjemności intelektualne) i niższe (np. przyjemności emocjonalne lub sensualno-fizjologiczne). I podał kryterium tej hierarchii: te przyjemności są wyższe, które ceni wyżej od innych większość tych ludzi, którzy są w stanie doznawać i jednych, i drugich. Możemy więc wybierać nie tylko między swoją a cudzą przyjemnością, lecz także między przyjemnościami różnej wagi.

Mill uznał przyjemności intelektualne za wyższe od innych. Dzięki własnym młodzięczym doświadczeniom zauważył, że własne szczęście należy do dóbr, które osiąga się przez świadome dążenie nie do jego osiągnięcia, lecz do urzeczywistnienia innych celów – w tym do uszczęśliwienia innych. Tak zmodyfikowany hedonizm otrzymał nazwę utylitaryzmu. W sformułowaniu samego Milla zasada naczelna utylitaryzmu, tj. zasada użyteczności, głosiła:

Czyny są dobre, jeśli przyczyniają się do szczęścia; złe, jeśli przyczyniają się do czegoś przeciwnego. Przez szczęście rozumie się przyjemność i brak cierpienia; przez nie-szczęście – cierpienie i brak przyjemności³.

8. Następnym ważnym rezultatem Milla w dziedzinie etyki – to rozwiązanie dylematu: albo determinizm, albo odpowiedzialność. Mill uznał, że akty woli są zdeteterminowane – jak wszystko, co się dzieje. Ale zdeteterminowane są przez dwa czynniki: wewnętrzne, tj. charakter danego człowieka, i zewnętrzne, tj. środowisko, w którym człowiek się obraca. Brak wolnej woli – i w konsekwencji brak odpowiedzialności – miałby miejsce tylko wówczas, gdyby o aktach woli decydowały wyłącznie czynniki zewnętrzne; wtedy tylko można by mówić, że nasze

³ Zob. J.S. Mill, *Utylitaryzm*, PWN, Warszawa 1959, s. 13.

działania nie są wolne, czyli są podjęte pod przymusem. Skoro tak nie jest, to bywają działania, które są podjęte także pod wpływem czynników wewnętrznych – i za te właśnie działania jesteśmy odpowiedzialni⁴.

9. Mill zwrócił też uwagę na to, że zasada wolności, zgodnie z którą każdy człowiek ma prawo do wolności, musi być w pewien sposób ograniczona, jeśli ma być realizowalna; x ma prawo do wolności w takim zakresie, w którym nie narusza ona (w tym samym zakresie) wolności y -a; jeśli jest inaczej, to wolność x -a (i y -a) musi zostać ograniczona, a takie ograniczenie jest prerogatywą państwa.

10. Tadeusz Kotarbiński pracę *Utylitaryzm w etyce Milla i Spencera*, wydaną w 1915 roku, zakończył słowami:

Często [...] bywa tak, że, jak mówił Arystoteles, dopiero wykonywając pracę, nabywamy tej wiedzy, z jaką powinniśmy do niej przystępować.

Moja osobista wiedza o Johnie Stuarcie Millu niewiele wykracza poza to, co tutaj przypomniałem.

Życzę uczestnikom konferencji, którą na prośbę Profesora Jacka Hołówki otworzyłem, żeby nie tylko wykonali pożyteczną pracę, ale i pozostawili po sobie narzędzia badawcze, które by mogły posłużyć do czegoś więcej niż doraźny użytek historyka filozofii.

⁴ Jeśli mielibyśmy być odpowiedzialni za działania podjęte pod wpływem *wszystkich* czynników wewnętrznych, to trzeba by wykluczyć np. instynkt. Za zachowania instynktowne – do tego stopnia, do którego nie jesteśmy w stanie nad nimi panować – nie jesteśmy odpowiedzialni.